

RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06
ABONEMENT - ABONEMENTS
1 miesiąc 3 miesiące 6 miesięcy
14 fr. 40 fr. 78 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

CZWARTEK
J E U D I
6
MARS
1941
MARÇA
CENA
PRIX 0 fr. 60
Rok 52-^g Année. Nr. 63

Directeur
Dyrektor: D^r S. NAWROCKI

W krainie dymu, węgla i kamieni

Saint-Jean de Valeriscle Saint-Florent le Martinet

(Korespondencja własna)

I.

Noc jeszcze. Na ciemnym niebie nie ma gwiazd, światła nie ma. Wsiadamy w Alés na pierwszy pociąg, który zawiezie nas do St. Julien na próg nowego węglowego zagłębia. W nową krainę dymu, węgla i kamieni. Jak się dostaniemy z St. Julien dalej nie wiemy, bo przy obecnych ograniczeniach benzynowych, autobusy chodzą niezwykle rzadko. a z pociągami w tamtą stronę też sprawa bardzo skomplikowana. Jednak szczęście nam sprzyja, bo przed stacją znajdujemy autobus, który właśnie odchodzi do Le Martinet, tego bowiem przypadkowo dnia, odbywa się w tym stycznym grodzie tygodniowy targ. Niestety targ ten należy dzisiaj do tradycji, nie na nim kupić nie można, bo nikt nie ma nic do sprzedania i wogóle się przez to nie odbywa. Jednak właściciel autobusu jeździ tego dnia o świcie do St. Julien... z przyzwyczajenia. Błogosławimy go w duchu za ten nietylko nieszkodliwy ale raczej pożyteczny upór, lokujemy się z radością na wytarłych już siedzeniach i ruszamy wąską drogą w chwili, gdy pierwsze promienie słońca wystrzeliły z za szarych, wysokich gór.

Droga biegnie głęboką, dość szeroką doliną z której wyrastają wysokie, miejscami sirome skały. Teren wybitnie górski, bardzo starego pochodzenia, zbrocza pokryte rzadkim lasem, przeważnie kamieniste, niedostępne, dzikie. Miejscami olbrzymie głazy uformowały się terasowato na podobieństwo stromych murów rozłożonych kilkunastu kondygnacji. Czynniki to wrażeń twierdzą olozonej kilkoma palisadami. Pół widać bardzo niewiele, przeważnie o gładkiej, nieurodzajnej, kamienistej, jedynie małe kawałki winogron uprawiane nieco troskliwiej. Gdzienigdzie grupa zabudowań rolniczych. Naogół okolica robi wrażenie pustynnej.

Po chwili jednak krajobraz zmienia się niespodziewanie. Zamiast ferm, rzędy budynków fabrycznych, zamiast winnych zagonów na środku doliny, w najniższym jej miejscu szyb kopaliniany i smugi dymu wydobywających się z wnętrza kominów i przestających się słońce.

Jest to osada kopalniana St. Jean de Valeriscle. Należy ona do najstarszych skupisk górniczych polskich w okresie masowej wędrowności naszej emigracji z Westfalii do Francji. Przybyli tu polscy górnicy z nadzwyczaj silną więzią społeczną, przyniesli z sobą zwartość organizacyjną, łączność duchową, swoje organizacje i swoje standardy. Przez lata był to najlepiej zorganizowany ośrodek polski, mający liczne towarzystwa kulturalno-oświatowe, bibliotekę, orkiestrę i chór. Z czasem większość Polaków przeniesiono do innych kopalni i kolonii, tak, że pozostała ich tu szesnastu garstka złożona z około 20 rodzin liczących około 110 dusz. Mieszkają oni przeważnie w domach kampanijnych, wiodących życie spokojne, pracowite życie. Ich bracia, którzy rozprzeczili się po innych koloniach próbują tam zaszczyć stare tradycje St. Jean. Zaznaczyć należy, że tu był pierwszy kościół polski.

Następna na naszej drodze to kopalnia St. Florent, w której kolonii mieszka również około 100 Polaków (18 rodzin). Ale oto wjeżdżamy do Le Martinet. Jest to już większe miasto, targowe, choć właściwie posiada tylko jedną, jednocześnie główną ulicę, wąską ale bardzo długą i kilka zaułków. Na wstępie duża kopalnia i brykietownia wyrabiająca cegielki węglowe i zw. „jajka”. Po bokach doliny góry jak wszędzie, meze tylko wyższe i bardziej zielone.

„Jesteśmy jedynymi pasażerami w tej szofer chęć nam zrobić „frajdę” i ewentualnie za-

wieźć pod sam dom. Towarzyście moi rzucają mi magiczne słowo „do Mariana” i za kilka minut stajemy przed sklepem na którego szyldzie czytamy: „Skład kolonialny, Marian Rogawski”. Wogóle w Le Martinet jest więcej sklepów i rzemieślników polskich niż w całym departamencie. Jest tu więc fotograf, dwóch krawców, kawiarnia i dwa sklepy spożywcze. Jeden wymieniony p. Rogawskiego i drugi p. Mieczysława Piniarskiego. Ten ostatni ma zresztą dwa sklepy, pierwszy w nowo wzbudowanym domu, drugi na kółkach. P. Piniarski objężdża ze swoją dzielnią ekspedientką kilka kolonii polskich samochodem-sklepem, wszędzie oczekiwane przez polskie gospodynie. Po za tym ma również sprzedaz „Wiarusa Polskiego”.

W ten sposób Polacy w Le Martinet są we wszystkim samowytarczalni, a jest ich tu sporo przeciw grupie, bo około 95 rodzin co liczy przeszło 400 osób. Są to górnicy wyrobieni do brzo społecznie, pochodzący przeważnie z Westfalii, skąd serdecznie wspominają „Wiarusa Polskiego”. To też istniało tu założone w r. 1923 Towarzystwo oświatowo-kulturalne „Oświata”, którego prezesem był p. Piniarski a sekretarzem p. Kudercki. Czytelnia „Oświaty” posiadała sporą bibliotekę, z której korzystało wiele osób, urządzano również liczne tradycyjne uroczystości i imprezy. Ale powoli psuć się tu zaczęło i to dość wcześnie. Powodem tego było, że część najaktywniejszych „westfalczyków” opuściła kopalnię wyjeżdżając do Polski, pomiędzy innymi nastąpiły drobne nieporozumienia, które jednakże w porę nie usunęli zrodziły wielkie niechęci. I pięknie zapoczątkowana inicjatywa i wysiłki poszły na marne. Próba podjęcia pracy nie dała już rezultatu. Obecnie istnieje nieczynny Kom. Ob., który remu przewodniczy p. Kudercki. Jest wielka nadzieja, że Le Martinet otrząśnie się jednak nie długo z długiego zimowego snu. Na widownię pracy społecznej wysuwa się tu nowa jednostka w postaci inż. Pietrzaka, uchodzący, pracującego od roku na kopalni. Jest to czołowiek inicjatywy, a jako człowiek nowy nie biorący udziału w dotychczasowych rozgrywkach, znajduje zapewne platformę do wspólnego porozumienia się.

Górnicy Le Martinet mieszkają częściowo po malowniczo rozrzuconych nieraz na zboczach gór domkach, do których droga jest czasami dość uciążliwa. Inni w dwóch połączonych budynkach kompanii „Mines de Trelys”. Rada Rodzicielska opiekuje się szkołą polską, której do tej chwili nie uruchomiono wskutek braku nauczyciela.

Na zakończenie malutka prosba od miejscowych Polek do swoich mężów. — Miałymy już pisać do „Wiarusa Polskiego” o naszych chłopach. Ale tak, to niech pan napisze, żeby nasze chłopcy trochę mniej grali w karty, a więcej zajmowali się żonami. Przed siedzi jeden z drugim cały wolny czas przy kartach, a żeby to wziął kobiecie z dziećmi na spacer, to nie pomyśli nawet o tym. —

Powiedziała mi to na odjeździe pani Rogawska, a że przy tym było kilka innych kobiet, które potwierdziły tą prośbę i kilku mężczyzn, którzy się lekko zarumienili, musi to chyba być prawda. Więc piszę: nie poprawni karciani „grzesznicy” o których wiem, że jesteście przyzwoitymi ludźmi i nigdzie nie gracie o pieniądze tylko dla zabicia czasu, posuchajcie tej prośby waszych zaradnych i pracowitych żon, które zbyt bardzo są osamotnione i dlatego jest im trochę nijako. I będzie też bardzo miło i bardzo smutno w całym Martinet, gdy zaniechacie zwyczaj naszych ojców w tej polskiej oazie, wśród swoich. Nieprawda? T.

Na Bałkanach

Turecja zgromadziła pół miliona ludzi w Tracji

OSOBIŚTY LIST HITLERA DO PREZYDENTA TURCJI
ZERWANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH
ANGIELSKO - BULGARSKICH
MASOWE POWOŁANIE REZERWISTÓW
W JUGOSŁAWII
MOSKWA NIE UDZIELIŁA ZGODY NA ZAJĘCIE
BULGARII

Ankara. — Opinia publiczna Turcji zachowuje spokój wobec szybkiego rozwoju wypadków na Bałkanach. Rząd turecki zgromadził podobno pół miliona ludzi w Tracji (nad granicą bułgarską). Poza to powołano pod broń rezerwistów ma-

rynarki wojennej. W niektórych sferach twierdzą, że rząd turecki ma udzielić Wielkiej Brytanii niektórych baz wojskowych i morskich w razie gdyby wojska niemieckie zaatakowały Grecję.

STOSUNKI MIĘDZY LONDYNEM A SOFIĄ
Londyn. — Radio angielskie donosi, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy Wielką Brytanią a Bułgarią zostały już jakoby zerwane. Poseł brytyjski opuścił Sofię, gdy tylko okoliczności na to pozwoliły. Przedtem jednak złożył on wizytę premierowi bułgarskiemu. Natomiast agencja Reuter oświadcza, że dotąd

nie ma oficjalnego potwierdzenia zerwania stosunków dyplomatycznych z Bułgarią. Radio włoskie natomiast donosi, że rząd bułgarski oddał specjalny pociąg do dyspozycji członków poselstwa brytyjskiego w Sofii, który opuszcza Bułgarię natychmiast, natomiast sam poseł p. Rendell, zostanie w Sofii parę dni.

REZERWISCI JUGOSŁOWIAŃSCY
Biutogród. — Rezerwiści roczników od 1891 do 1919 zostali wezwani za pośrednictwem afiszów do stawienia się w odpowiednich ośrodkach wojskowych, gdzie mają otrzymać przydział na wypadek mobilizacji.

STANOWISKO MOSKWY
Moskwa. — Oficjalna agencja Tass ogłosiła krótki komunikat z którego wynika, iż Sowiety nie udzieliły swej zgody na wkroczenie wojsk niemieckich do Bułgarii. Agencja dodaje, że wbrew zapewnieniom rządu bułgarskiego posunięciu to nie jest bynajmniej korzystnym dla utrzymania pokoju na Bałkanach, lecz przeciwnie — może

LIST HITLERA DO ISMET INONU
Ankara. — Rano przybył specjalny samolot z Berlina, z wysłannikiem niemieckim, który przywiózł odręczne pismo kanclerza Hitlera, skierowane do prezydenta Republiki tureckiej p. Ismet Inonu, a potwierdzające „jak najlepsze intencje Rzeszy względem Turcji”. P. von Papen, ambasador Rzeszy, został przyjęty przez prezydenta Turcji w zamku Czan-Kaj i do rzezył mu odrzędzie kanclerza niemieckiego. Prezydent wysłuchał odrzędzie z wielką uwagą i prosił ambasadora o przekazanie jego podziękowań za ten akt kurtuazji. P. Saradziolu minister spraw zagranicznych Turcji, był obecny przy tym spotkaniu.

OPERACJE WOJENNE

Wielki nalot na Cardiff Ponowne bombardowanie Kolonii i Ruhry Anglicy zajmują 3 placówki włoskie w Afryce Ogólna liczba jeńców w Libii wynosi 140.000

Berlin. — Lekkie bombowce niemieckie rzuciły szereg bomb na lotniska w południowej Anglii, niszcząc hangary i składy. W nocy lotnictwo Rzeszy wykonało masowy atak na urządzenia portowe i przemysłowe w porcie Cardiff, wyrządzając znaczne szkody. U wybrzeży Szkocji rzucono bomby zapalające i kruszące na okrąg Newcastle. Atakowano też lotniska w okręgu londyńskim oraz składy paliwa i amunicji. U południowych wybrzeży Anglii bombowce niemieckie zatopiły statek o pojemności 3 tys. ton i uszkodziły drugą jednostkę na wschód od Aberdeen. O 25 km. od Hebrydów zatopiono statek o pojemności 1000 ton. Koło Agadabia (Afryka Północna) eskadry niemieckie zbombardowały kolumny brytyjskie. Jeden ze zmotoryzowanych patroli wrócił z jeńcami i z jednym czołgiem nieprzyjacielskim. W nocy lotnictwo brytyjskie rzuciło dużo bomb zapalnych w Niemczech Zachodnich. Nie ma szkód w obiektach wojskowych, lecz kilka domów zniszczono. Są też zabici i ranni.

Londyn. — Agencja Reuter donosi, że naczelnik świadkowie opisują bombardowanie portu

Cardiff, jako jedno z najwłaściwiejszych. Wybuchło to szereg pożarów i uszkodzono wiele domów, sklepów i kilka kościołów, a także jeden szpital. Eskadry R.A.F. atakowały doki w Brest oraz okręg przemysłowy Kolonii, jak i Zagłębie Ruhry. Szkody tu są bardzo znaczne. Poza to bombardowano doki i urządzenia portowe w Boulogne i Ostendzie oraz szereg lotnisk w okęgach okupowanych, gdzie zniszczono szereg samolotów na ziemi.

Operacje w Erytrei i Abisynii rozwijają się nadal pomyślnie. W Somali włoskiej wojska brytyjskie zajęły: Iscia, Baidoa i Bulmuki, położone o 170 km. na północ od Mogadisku. Ogólna liczba jeńców włoskich wziętych podczas operacji w Libii, wynosi już 149 tysięcy ludzi. W samej Somalii wzięto do niewoli ponad 10 tysięcy żołnierzy włoskich.

Ateny. — Piechota grecka przepraważiła miejscowe operacje, a artyleria i lotnictwo brały udział w operacjach lądowych. Zestrzelono 2 samoloty włoskie. Wszystkie aparaty greckie wróciły do bazy.

Rzym. — W Afryce Północnej zmotoryzowany oddział niemiecki rozproszył wojska brytyjskie i

Osunięcie się ziemi w dep. Aveyron

Clermont - Ferrand. — W położonym o 10 km. od Saint Affrique osiedlu Bournac, gdzie mieszka około 40 rodzin w domostwach, zbudowanych w formie amfiteatru u zbocza gór łupkowych, podmyta ziemia nagłe się zapadła.

Niebezpieczeństwo było widoczne natychmiast po pierwszych osunięciach, to też wywakuowano 12 domów, co szczęśliwie pozwoliło na uniknięcie ofiar w ludziach.

W dwa dni później ukazały się pierwsze szczeliny i z lukami zapadło się 5 domów.

Popękana miejscami droga jest zupełnie zawałona gruzami, a małeńki placyk w centrum miasta podniósł się o jakieś 40 cm. pod wpływem drgań podziemnych.

Szkody oblicza się na mniej więcej 1 milion franków. Podprefekt z Millau udał się wezorać na miejsce nieszczęścia w towarzystwie władz lokalnych.

W ostatniej chwili donoszą, że nowe szpary i szczeliny utworzyły wielki rów głębokości 2 metrów oraz szerokości 3 metrów, a długości przeszło 100 metrów.

Ustawa Roosevelta
TO NAJLEPSZA
GWARANCJA POKOJU
DLA U. S. A.

Waszyngton. — Debaty nad projektem ustawy „o pożyczki — wynajmu” toczą się w dalszym ciągu w senacie amerykańskim. Senator p. Francis M. Maloney (z partii demokratycznej z Connecticutu), oświadczył się za natychmiastowym głosowaniem za projektem, jednak w ten sposób, aby „Stany Zjednoczone nie zostały obrócone w jeden obóz broni”.

P. Maloney dodaje, że efekt psychologiczny nie byłby dodatnim, gdyby Senat odrzucił projekt prezydenta Roosevelta. Stany Zjednoczone mogą i powinny uniknąć wojny, co może nastąpić tylko dzięki projektowi, który stanowi najlepszą gwarancję pokoju dla kraju.

Senator oświadczył się jeszcze za zmianą ustawy, dotyczącej zakazu okrętom amerykańskim — przenikania do strzely wojennej.

PLAC BOJU
W SOMALI WŁOSKIM

Dotychczasowe doniesienia z frontu somalijskiego stwierdziły, że operacje rozwijają się w dolnym biegu rzeki Juby, która przebiega wzdłuż zachodu na wschód i wpada do Oceanu Indyjskiego w pobliżu miasta Kisimaju. Okolice te są również nazywane „obszarem Juby”. Miało to Kisimaju liczy 10 tysięcy mieszkańców i posiada port naturalny. W pobliżu Kisimaju i wogóle w dolnym biegu Juby oraz w rozczu Wabj Shebeli, drugiej rzeki, przecinający Somali włoskie, Włosi przystąpili od roku 1922 do zakładania systemu urządzeń nawadniających oraz do produkcji bawełny, trzciny cukrowej, ryżu, kukurydzy i bananów. Prace kolonizatorskie Włochów przybrały tu duże rozmachy. Okolice, o których mowa, uchodzą za najgorętszy zakątek Afryki.

POWOŁANIE
REZERWISTÓW MARYNARKI
TURECKIEJ

Rzym. — Dziennik „Yeni Sahal” potwierdza, iż z rozmów turecko - brytyjskich wynika jasno, że Wielka Brytania nie pragnie bynajmniej użyć przemierza angielsko - tureckiego, by pchnąć Turcję do zaatakowania Bałkanów.

Dziennik dodaje, że pozostała wierna temu przymierzu, Turcja zachowa swobodę działania, określając sama, czy jest ona ofiarą napaści, oraz powęźnie samorzutnie niezbędne środki, wynikłe z sytuacji.

wziął jeńców i sprzęt wojenny. Nieprzyjaciel atakował ponownie Dzarabul, ale został odparty. W Afryce Wschodniej oddziały wojskowe odrzuciły ataki nieprzyjacielskie na zachód od Gondar. Na innych odcinkach bez zmian.

Na froncie albańskim formacje bombowców włoskich dokonały nalotu na pozycje i bazy greckie. Podczas potyczki powietrznej zestrzelono 3 maszyny nieprzyjacielskie. Dwa aparaty włoskie nie wróciły.

NA DALEKIM WSCHODZIE

NAPRAWA STOSUNKÓW JAPONSKO - ANGIELSKICH

Londyn. — P. Szgemicu, ambasador Japonii w Londynie, został przyjęty przez p. premiera Churchilla i jak twierdzą czynnik dobrze poinformowane, w czasie półgodzinnej rozmowy obaj mężowie stanu omówili wszystkie zasadnicze sprawy, znajdujące się w zawieszaniu pomiędzy obu krajami. Rozmowa ta miała znacznie przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji i powstania

la nadzieja, że problemy sporne na Dalekim Wschodzie mogą być rozwiązane przez wzajemną wyrozumiałość. Poza tym p. Matsuo, minister spraw zagranicznych Japonii, nadesłał nowe oświadczenie w sprawie listu premiera brytyjskiego z 24 ub. m. Uważa się tutaj, że nadesłany ostatnio dokument stanowi jakby dalszy ciąg wprowadzonych rokowań.

DWA ZAPRZECZENIA
Tokio. — Ambasador Wielkiej Brytanii w Tokio zaprzeczył formalnie podczas oficjalnej wizyty w ministerstwie spraw zagranicznych Japonii, pogłoskom pras zagranicznej, która twierdziła, że 20 tysięcy żołnierzy regularnej armii chińskiej miało przybyć do Burmy na skutek tajnego sojuszu wojskowego, zawartego jakoby przez Wielką Brytanię i

marzałką Czang - Kaj - Szeka. Poza tym ambasador brytyjski dodał, że nie ma żadnego planu, któryby przewidywał wejście wojsk chińskich do Burmy.

Z swej strony agencja Domei zaprzecza wiadomości, jakoby Rzesza i Italia zażądały od Japonii wykonania natychmiastowego ataku na Singapur.

POMYŚLNE ROKOWANIA
SOWIECKO - AMERYKAŃSKIE

Waszyngton. — W sferach dyplomatycznych amerykańskich uważa się, że podczas kilku ostatnich wizyt ambasadora sowieckiego p. Umańskiego u podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych p. Sumner Wel-

les, zostały omówione wszystkie zagadnienia sporne, istniejące pomiędzy Sowietami a Stanami Zjednoczonymi. Te same sfery podkreślają, iż powyższe rokowania odbyły się w przyjaznej atmosferze.

Na ratunek 50 milionów nieszczęśliwych dzieci

Lizbona. — Z Portugalii wyszła szlachetna inicjatywa, dotycząca zcentralizowania w tym kraju pomocy dla dzieci państw wojujących, znajdujących się pod okupacją lub też w stanie zawieszania broni. Pierwszą w tym kierunku myśl powstał p. Augusto de Castro, dawny poseł Portugalii przy Watykanie i w Belgii. W dzienniku swym wydał on wzruszającą odezwę, która winna przekroczyć granice Portugalii, jedynie bowiem akcja światowa może sprawnie tej zapewnić sukces.

Wkrótce potem p. Antonio de Oliveira Salazar, szef rządu portugalskiego, zwrócił uwagę na tę sprawę kół oficjalnych i dyplomatycznych. P. Augusto de Castro przedstawił korespondentowi O. F. I. w Lizbonie stan sprawy w czterech następujących punktach:

- 1) Na początku główne przeszkody nie są natury materialnej. W rzeczywistości bowiem, dobre chęci ulżenia doli dzieci europejskich — ofiar wojny — obawiają się od dawna, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie zebrano już na ten cel olbrzymie sumy, których jednak dotychczas jeszcze nie użyto. Przeszkody są raczej natury moralnej. Niektóre z państw wojujących mogłyby sądzić, że nie mając żadnego w tym interesu, nie chciano im dopomóc.
- 2) Nie chodzi o potępienie środków blokady i kontr-blokady państw wojujących. Por-

tugalii — państwo neutralne — nie może interweniować w tym konflikcie. Pragnie ona jedynie uwzględnić szczególnie ważny rezultat wojny i pragnie nieść pomoc najmniejszemu 50 milionom dzieci. Opinie państw wojujących winny ocenić wysiłki te i próby w najlepszym duchu możliwości.

- 3) Nie chodzi o zróżniczkowanie tych uczuć ani o ratunek dzieci jednego tylko kraju a nie drugiego. P. Augusto de Castro powiedział w wzruszającej formie: „Żadna wojna nie jest wojną przeciw przyszłości, nie przeciw teraźniejszości. Dzieci europejskie — to przyszłość Europy. Bez względu na wynik konfliktu, nie będzie można zastosować jutro na starym kontynencie tych ideałów, o które toczy się walka, jeśli dzieci europejskie nie będą uratowane. Faktem jest, że każde z państw wojujących potwierdziło dotychczas, że pragnie jutrzejszej Europie zaoszczędzić błędów i okropności które — jak ogłasza — zwalcza dzisiaj”.
- 4) Oby w każdym z państw neutralnych prasa zechciała poprzeć akcję pomocy wyjaśniając szlachetną inicjatywę. Rząd Francji i Portugalii, w połączeniu z wielkimi organizacjami dobroczynnymi, mogły by stworzyć taki prąd w każdym narodzie. Akcja w tym kierunku, podobna do wojny krzyżowej, uratuje miliony ciał i dusz dziecięcych i pozwoli na zużycie zebranych zapasów, oczekujących w portach trzech Ameryk.

W sprawie aprowizacji Francji

Nowe spotkanie Welles-Haye

Waszyngton. — Pomiędzy pp. Sumner Welles, podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych a p. Henri Haye, ambasadorem Francji, toczyły się narady w sprawie dostaw żywności dla Francji.

Znaczna część opinii amerykańskiej zajmuje się zagadnieniem zaopatrzenia Francji w żywność.

„Sunday News” (3 miliony czytelników) poświęca długi artykuł popierający wysyłkę produktów żywnościowych oraz ubioru dla Francji oraz krajów neutralnych. Dziennik ten ogłasza wzruszającą odezwę p. Henri Haye i podkreśla niesprawiedliwość blokady. Cytuje również ważniejsze ustępy odezwę wydaną przed kilku dniami przez amerykańskich weteranów Wielkiej Wojny. Kończy

on ten artykuł stwierdzeniem: „Sądzimy, że sprawa blokady zostanie rozpatrzone na nowo”

Pewien słynny historyk amerykański pisze na łamach „New York Telegraph”: „Należy bezwzględnie odżywiać młode pokolenie tych krajów, aby utrzymać je przy dobrym zdrowiu i w dobrych warunkach moralnych”.

POCHWAŁA SKROMNOŚCI
Berlin. — „Każdy może stać się wielkiemu wymagania, odwołując się do jego czynom. Ale największa siła dla przewyższenia niedoli naszych czasów spoczywa w skromności”.

TO i OWO

Wojna obecna pożera poważne ilości surowców i jest ona synonimem rozrzutności. Dla niektórych niezbędnych w dzisiejszej technice produktów, jak np. węgiel żelazny nie jest jeszcze tak wielkim, ponieważ znane nam rezerwy zapewniają pokrycie zapotrzebowania węgla jeszcze na setki lat.

Ogółem dziesięć lat, od czasu, gdy samochód opanował życie gospodarcze, geolodzy sądzą, że już w niedługim czasie pola naftowe nie będą mogły wydawać dostatecznej ilości na pokrycie stale wzmagające się zapotrzebowania.

W 1916 roku Urząd Geologiczny obliczył naftowe rezerwy światowe na 6 miliardów baryłek i doszedł do wniosku, że w razie dalszego podobnego jak dotąd zapotrzebowania, szybki naftowy buda w przeciągu 20 lat próżne. W 1933 roku pewien fachowiec amerykański wznosił obliczenia i doszedł do tych samych rezultatów. Zapasy naftowe obliczono na 25 miliardów baryłek, wystarczających na pokrycie 20-letniego zapotrzebowania.

Świeżo opublikowane statystyki w Stanach Zjednoczonych podają cyfrę 35 miliardów baryłek, z czego 18 miliardów przypada na Stany Zjednoczone. 5 miliardów dla Rosji sowieckiej (na 15 lat dla Stanów Zjednoczonych, a na 25 lat dla Rosji, dla wszystkich zaś krajów na 16 lat).

W ten sposób ogólna cyfra bogactwa naftowego wzrasta regularnie z latami z tą samą szybkością jak zapotrzebowanie i to od czasu, gdy pułkownik Drake rozpoczął wiercenie pierwszych szybów naftowych w 1859 roku w Pensylwanii. W miarę jak technika postępowała i została ulepszona, odkrywano nowe pola naftowe; dawne stały się wydajniejsze i powoli rozciągały się na wszystkie kontynenty. Pierwsza nafta rosyjska ukazała się w sprzedaży na rynku światowym w 1863 roku, następnie polska — w 1875, meksykańska — w 1900 roku, wenezuelska — w 1917 i wiele innych jak w Iraku i na wyspach Bahrein.

Dlaczego więc zatrzymywać się na tej pięknej drodze? Technicy dokonują każdego dnia z wielkim powodzeniem nowych wierzeń: w Kanadzie, w krainie Alberta, wzdłuż Gór Skalistych, we Francji w stóp Pyrenejów, w Rosji sowieckiej pomiędzy Uralem i Wołgą — w zagłębiu, które obecnie już nosi poważne miano „Nowego Baku”, w Meksyku, nie wspominając już nawet o Azji i Afryce, gdzie w niektórych okolicach zaledwie rozpoczęto eksploatację.

Na tym zatem, stale rozwijającym się rynku, nie wydaje się prawdopodobnym brak nafty. W obecnej wojnie wzrosły w poważnym stopniu potrzeby naftowe państw wojujących, zmniejszyły się one natomiast w stosunku do państw neutralnych względnie narodów, nie biorących udziału w walce.

Brak statków — cyfry i obrzyki ryzyko żegludki zredukowały tranSPORT drogą morską. Z tego powodu od kilku miesięcy szybki naftowy w Iraku lub też w Bahrejin ograniczyły swą produkcję. Powiększają się też zapasy w portach amerykańskich. To, co się traci z jednej strony, zyskuje się z drugiej i w ten sposób rezerwy naftowe niektórych wielkich państw mogą być zaoszczędzone.

Nadesłane artykuły do druku lub ilustracje, nie będą zwracane.

Najwyższy Sowiet zamyka posiedzenie

Moskwa. — Na ósmym posiedzeniu Najwyższego Sowietu prace zostały ukończone i obie Izby uchwaliły budżet na rok 1941. Budżet ten zleżał poprawiony podczas dyskusji określając wydatki do 216 miliardów rubli na rok bieżący, z czego jedna trzecia — około 70,9 miliardów — poświęcona będzie na wydatki Min. Wojny (58,3 miliardy) i Marynarki (12,6 miliardów).

Uchwalenie praw i dekretoów dotyczących czerwonej armii

Obie Izby odbyły następnie krótkie posiedzenia, by uchwalić prawa i dekrety wydane przez radę komisarzy ludowych, począwszy od ostatniego posiedzenia Najwyższego Sowietu. Niektóre z tych dekretoów dotyczą zmian poczynionych w statucie czerwonej armii, mianowicie: dekret z dnia 12 sierpnia 1940 znoszący korpus komisarzy politycznych w armii i ustanawiający jednolitą dowództwo; dekrety z 3 listopada i 4 grudnia 1940 ustanawiające stopnie podoficerskie w armii i marynarce oraz dekret z ub. stycznia przedłużający służbę wojskową dla niektórych kategorii żołnierzy.

Żołnierze armii lądowej 2 lata.

Podoficerowie armii lądowej 3 lata.

Żołnierze i podoficerowie lotnictwa 4 lata.

Marynarze i podoficerowie obrony wybrzeży morskich i rzecznych 4 lata.

Marynarze i podoficerowie floty 5 lat.

Żołnierze i podoficerowie formacji ochronnych 3 lata.

Życie społeczne

Niektóre z dekretoów wprowadzonych przez Najwyższy Sowiet dotyczą życia społecznego kraju. Są to dekrety z 25-go sierpnia ub. r. zabraniające robotnikom i urzędnikom fabrycznym porzucać z własnej woli przedsiębiorstwo; z 4-go października, nakazujące mobilizację młodych ludzi celem ich przeszkolenia przemysłowego; z 20 października przysługujące władzom publicznym prawo przenoszenia z jednej okolicy do drugiej robotników i urzędników fabrycznych. Poza tym uchwalono jeszcze szereg innych dekretoów, przewidujących kary za produkcję w złym gatunku i niekarność przemysłową.

Rolnictwo

Dla rolnictwa Najwyższy Sowiet uchwalił dwa dekrety, jeden reformujący ogólny podatek z dochodów rolniczych i drugi podwyższający z 4 na 8 proc. wysokość podatku dochodowego wieśniaków. Obydwa dekrety stanowią podwyższenie dochodów uzyskanych przez Państwo z pracy na roli.

Określenie nowych granic sowieckich

Najwyższy Sowiet poza tym uchwalił dekrety oznaczające granice między właściwą Rosją a nową socjalistyczną, sowiecką karelo - fińską Republiką a także te które określają Ukrainę i Mołdawię (Besarabia powiększoną o Mołdawię rosyjską).

Zatwierdzono też szereg najważniejszych nominacji.

Brak deklaracji urzędowej o ogólnej polityce Sowietów

Ośme posiedzenie Najwyższego Sowietu skończyło się bez

jakiegokolwiek deklaracji rządu o ogólnej polityce Sowietów. Obie Izby odbyły tylko jedno wspólne posiedzenie, ażeby wysłuchać exposé p. A. Swerew, komisarza ludowego dla spraw finansowych.

Obrazy obu Izb nie dają powodu do żadnej interwencji prezesa rady komisarzy ludowych p. Mołotowa i żaden z posłów nie pozwolił sobie na uwagę o zagranicznej polityce Sowietów, jedynie dziękowano p. Stalinowi za włączenie państw Bałtyckich i Mołdawii do Związku Sowietów.

ZGON UCHODŹCY Z BELGII

Dnia 19 lutego po ciężkich cierpieniach zmarł w szpitalu w St. Etienne

ś. p.

Władysław Piławski

technik - konstruktor, uchodźca z Belgii, były żołnierz Armii Polskiej we Francji. Zmarły został w Belgii żoną i dwoje dzieci.

Ś. p. Piławski przebywał w St. Etienne od czerwca ub. r. i zyskał sobie szczerą sympatię Rodaków.

Pogrzebem zajęło się Tow. „Secours National” Zw. P. Ks. polski Babirecki przy współudziale licznej gromadki Rodaków i Francuzów odprowadził Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad otwartą mogiłą przemówił serdecznie ks. Babirecki; pieśnią „Serdeczna Matko” pożegnał ś. p. Piławskiego.

Na grobie ze strony „Secours National” złożono wieńiec, a od instytucji społecznej wiązanke żywych kwiatów.

Cześć Jego pamięci!

Kącik dla dzieci

Do dzieci

Musicie być naszą radością. Aby na świecie lepiej było Naszą podporą, naszą siłą, Nadzieją naszą i jasnością. Pragniemy najszczerzej naszym celem, I czarem życia i uśmiechem.

Wszystkich upaja urok wiosny. Barwami, wonią cieszą kwiaty. Zachwycą ptaszkę chór skrzydlaty. Lecz uśmiech dziecka ten radośny

Jest najpiękniejszym niebios darem, Radością życia, szczęścia czarem.

Najmilsze, drogie dzieci moje, Waszym uśmiechem i pieśnią Musicie stworzyć bajkę złotą, Bo wasze serca kochające, Rozjaśnią życie, tak jak słońce.

(—) P. Budzińska.

PIORUN SPRAWCA ALARMU

Vichy. — W mieście Bohé (Tunis) piorun spadł w pobliżu głównej syreny alarmowej, wywołał krótkie spieście i uruchomił automatycznie cały aparat alarmowy. Natychmiast odezwwały się wszystkie syreny miasta, mieszkańcy udali się do schronów a ruch uliczny został zatrzymany. Reperacja przewodów trwała przeszło pół godziny. Dopiero po upływie tego czasu można było dać sygnał odwołujący i ludność dowiedziała się, że jedynym sprawcą alarmu był piorun.

Wstałem i mówię: — To ja ciebie, dzia- du jeden, przyszedł pod dach i zjeść da- em, a tyś mi tu już pogrymasi! — to stare, to surowe i teraz mi będziesz pod strzechą bzdury opowiadał? A da- leś ty mi kiedy co? Albo ja cie prosił, żebyś mi tu bajdurzył? Gadać — znasz naszego proboszcza?

— A on mi w te razy, że niby proboszcza nie zna, ale dużo już o nim słysza- li... że taki gorszy jeszcze, co udaje dobrodziejka, bo ładnie baluaci.

— Wszedł Staszek Skubów w tym momencie do izby i zrobiło mi się róż- niej, bo chłopaków moich nie było. O- powiadam mu, co zaszło, a nasz gość tymczasem pakuje pisma do torby.

— Staszek nie w ciebie bity... Pyta się go delikatnie: — Pokaż pan papiery, bo tak waleś się bez nich nie wolno... Podróżnemu nie było to w smak. Kopał po kieszeniach, wrzeszczał z portfelu wyciągnął papierek i pokazuje. Staszek ogładnął i rzeczu mu: — A cóż sobie pan myśli, że nas takim świętym zbe- dacie, bez podpisu, bez pieczęci?... To jest żadne napisanie i takie sobie każdy napisać może, kiedy zechce... Oddał mi ten papier, — Teraz niech pan mi taskawie pokaże te pisma, które przedtem pokazywał... Proponuję mu się nie spodobała, ale Staszek, postaw- ny chłop, nalegał stanowczo. Wyjął jed- no, pokazał. A Staszek: — No, panie, wszystkie... Staszek się uśmiechał i przegadzał: — Można sobie co z tego wybrnąć? — Można — odpowiedział po- dróżny, ale niechętnie... — Podzięko- wał mi i chciał jeszcze z nim rozmawiać, ale rozmowa się już nie kleiła. Podróżny mówił, że jest zmęczony i naj-

chętniej by się położył, ale nie w ku- chnię, lecz gdzieś w stodole na sianie. Przyszedł moi chłopcy i Witek zaprowa- dził go na miejsce. Staszek mnie przestrzegli: — Musicie tej nocy uważać, bo to jest jakiś agitator... a tak się do niego dobierałem, żeby wam choć trochę szkody nie wyrządził... — Czwałaliśmy całą noc.

— Po północy drzwi od boiska skrzy- pnęły... Patrzę przez okno, a nasz gość wyszedł i poszedł sobie gdzieś w świat... Aleśmy już nie spali do rana.

— I co powiecie na to, że ten biały, co tedy niedawno przyszedł do Wojtka, to mi się widzi ten sam, ino tamten miał wasy. Jak mi Bóg miło... Kto wie, czy tej ulotki o proboszczu nie wymy- ślili takie laki?... Chłop by się na ta- kie świętwa nie wykirował. Lituje się tu nad biednymi...

Nadszedł Staszek Skubel. Skonił się wszystkim i powitał z gospodarzami i chłopakami.

O, to się dziś zanosi na zebranie, jakiego jeszcze nie było, kiedy i ty Staszek tu jesteś — zagadnął go Franek. Przecież ja też wśród was wyrosłem i przeliczajcie, jakie nie przysię... — Zaprosił mnie... jakie nie przysię... na podobnym zagonie pracuję, jak każ- dy...

— E, lepszy ta wasz zagon, niż nasz... U nas to same piaski... — wtrącił Julek podając rękę Staszekowi.

CO PISZE PRASA?

Zaopatrzenie Europy w żywność...

„Der Deutsche Volks wirt“:

„W całości gospodarki żywnościowej świata, sytuacja apro wiczająca Europę, przedstawia się w ten sposób, że produkuje tylko pewną część potrzebnej żywności, natomiast w innych częściach świata, rozległych i słabo zaludnionych, produkcja przekracza poważnie zapotrzebo wania. Faktem jest, że światowy eksport produktów żywnościowych skierowany jest w prze ważającej części do Europy. Sama Wielka Brytania odbiera rok rocznie przeszło 30% tego eksportu. Wliczając Anglię — Europa bierze udział w imporcie światowym produktów żywnościowych w 66%, podczas gdy w wywozie światowym tych samych produktów uczestniczy jedynie w 35%. Jedynie Anglia wpływa na obecną, pełną niebezpieczeństwa sytuację. Bez niej bowiem kontynent europejski wełnia tylko 36% importu światowego, a udział jego w eksporcie wyraża się w 32%. Te proste cyfry wykazują, że kontynent może zupełnie dobrze sam sobie wystarczać“.

Nowy ośrodek wojny?... „Jour-Echo de Paris“: „Nowe oddziały wojsk angielskich, australijskich i nowozelandzkich lądują w Singapurze. Mówi się o poważnych koncentracjach w państwach malajskich. Bez wątpienia, dla Londynu rozszerzenie wojny na Pacyfik zagraża przede wszystkim Singapurowi, a dla obrony tej pozycji angielskiej żadnej ofiary nie będzie się uważać za zbyt ciężkiej. Zdaniem niektórych fachowców, znaczne Singapur przewyższa w systemie kolonialnym Anglii nawet Suez i Gibraltar. Singapur bowiem jest równo bramą, przez którą muszą przejeżdżać ku Anglii bogactwa kolonialne, jak też ośrodkiem handlowym, gdzie zbiegają się linie żeglugi światowej, a wreszcie bazą strategiczną o wrecz nieobliczalnej wartości zaczepnej i obronnej. Z punktu widzenia strategicznego jest to jedyny port wojenny, mogący służyć za bazę wypadawą dla floty, która zamierzalaby atakować lub bronić Australii albo Nowej Zelandii, a wreszcie — jedyny port, z którego, w razie wojny, W. Brytania mogła by zagrozić egzystencji gospodarczej Japonii. Japonia odczuwała zawsze potęgę angielską w Singapurze, jako groźbę gospo darczego uduszenia, jako nieznę sną zapórę dla swej ekspansji. Dziś więcej jeszcze niż kiedykolwiek krzyżują się na mo drych wodach ciśniny Malaka i interesy i ambicje mocarstw, położonych nad Pacyfikiem“.

Magister Kławe 59, av. de Saxe — Lyon.

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął: — Powiadają, że chłopu na wsi lato- wo głupstwami głowę zaprząta i zapa- cę go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątało sobie głowę orką i robotę w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopci zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby raz- mie milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda mówić, bo chlo- pi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyżnić, jak woda w rze- ce po burzy. Ale wy o tej sile nie wie- cie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Staszek drgnął na jego widok. Mę- czynna w rzućł wkołotem po zebra- niu, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mó-

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął: — Powiadają, że chłopu na wsi lato- wo głupstwami głowę zaprząta i zapa- cę go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątało sobie głowę orką i robotę w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopci zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby raz- mie milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda mówić, bo chlo- pi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyżnić, jak woda w rze- ce po burzy. Ale wy o tej sile nie wie- cie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Staszek drgnął na jego widok. Mę- czynna w rzućł wkołotem po zebra- niu, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mó-

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Nadesłane

Schroniska w dep. Var

Z inicjatywy okręgowej w Marsylii, powstały w Hyères od 1 października 1940 r. 3 schroniska. Na ten cel wynajęto skromne, lecz porządnie urządzone hotele: Metropol, Beau - Séjour des Elangiers.

Do niedawna zamieszkiwało tu dwieście kilkadziesiąt osób, ostatnio zaś liczba ta zwiększyła się jeszcze, wobec uruchomienia nowego schroniska, na peryferiach Hyères, nad morzem, w Pomponianie odległej o 4 km. od miasta. Ponieważ od 15 lutego uruchomione zostało schronisko w Bornes les Mimosas (18 km. od Hyères), przeto ogółem w całym departamencie Var, we wszystkich 5-ciu schroniskach, znajdzie opiekę około 450 osób.

Po zainstalowaniu się tutaj Rodaków naszych, których władze i ludność miejscowa przyjęła bardzo życzliwie, wewnętrzne życie organizacyjne poszło szybkim tempem. Niestrudzony w pracy swej i zabiegliwości p. Tadeusz Regulski, w którego rękach spoczywa właściwe kierownictwo całego życia tuł. kolonii uchodźczej, stara się o zapewnienie jej najdogodniejszych warunków egzystencji.

Poza materialną stroną życia (mieszkanie, jedzenie itp.), rozwija się tu od samego początku, w ramach oświaty, praca kulturalna - cośiwiowa. Dzieci uczęszczają do szkół francuskich, uczą się jednocześnie języka ojczystego na miejscu, a także, mając ze strony odpowiednio przygotowanych Rodaków, pomoc w nauce języków obcych, matematyki itd. Nauki religijne udziela kapelan ks. Pogorzelski. W każdą niedzielę i święto, na polskiej mszy św., w miejscowym kościele parafialnym św. Ludwika, śpiewa mieszany chór, zorganizowany z pośród uchodźców; i starannie prowadzony przez p. Munnicha. Ludność francuska z zainteresowaniem przysłuchuje się pięknym polskim pieśniom religijnym. Na Pastercie, a następnie przez kilka tygodni później, chór ten wykonał wiele znanych i lubianych kolend. Jeśli chodzi jeszcze o stronę życia religijnego — 16 lutego odbyła się w tymże samym kościele parafialnym, przy udziale społeczeństwa francuskiego, podniośta uroczystość poświęcenia i instalacji kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Dużych wymiarów obraz nawałował z talentem p. Z. Ossuch, jeden z zamieszkałych tu uchodźców. W czasie nabożeństwa, przy obrazie wystawionym na stalugach przed Wielkim Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął: — Powiadają, że chłopu na wsi lato- wo głupstwami głowę zaprząta i zapa- cę go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątało sobie głowę orką i robotę w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopci zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby raz- mie milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda mówić, bo chlo- pi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyżnić, jak woda w rze- ce po burzy. Ale wy o tej sile nie wie- cie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Staszek drgnął na jego widok. Mę- czynna w rzućł wkołotem po zebra- niu, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mó-

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął: — Powiadają, że chłopu na wsi lato- wo głupstwami głowę zaprząta i zapa- cę go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątało sobie głowę orką i robotę w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopci zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby raz- mie milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda mówić, bo chlo- pi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyżnić, jak woda w rze- ce po burzy. Ale wy o tej sile nie wie- cie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Staszek drgnął na jego widok. Mę- czynna w rzućł wkołotem po zebra- niu, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mó-

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos na polu ulotki; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął: — Powiadają, że chłopu na wsi lato- wo głupstwami głowę zaprząta i zapa- cę go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątało sobie głowę orką i robotę w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopci zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby raz- mie milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda mówić, bo chlo- pi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyżnić, jak woda w rze- ce po burzy. Ale wy o tej sile nie wie- cie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Staszek drgnął na jego widok. Mę- czynna w rzućł wkołotem po zebra- niu, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mó-

Wielki Ołtarzem, a następnie w procesji przy przeniesieniu obrazu na wyznaczone miejsce w jednej z kaplic, wystąpiły młodsze i starsze dziewczynki polskie w strojach krakowskich, łowickich i innych. Miejscowy proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Kościół był wypełniony po brzegi.

Poza lekami w szkole oraz w schroniskach, młodzież uczy się jeszcze praktycznie rze-

zynie. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął: — Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Upraszam o ci- chę zachowywanie, bo głos